

Prywatnie też jest reżyserem

Od „zawsze” mówi się o niej: kontrowersyjna. A to jako minister kultury, a to jako reżyser... Jednak największą burzę - i to taką na całą Polskę - wywołała serialem „Boża podszewka” o życiu na polskich Kresach, który emitowała telewizja publiczna. Chyba jeszcze żaden film nie wywołał tylu emocji i kontrowersyjnych opinii. Serialowi zarzucono niewiarygodność i przejawianie, a nade wszystko... przeerotyzowanie. Doszło nawet do tego, że specjalna komisja nakazała Izabelli Cywińskiej przeprosić naszych rodaków pochodzących z Kresów za pokazanie ich losów w fałszywym świetle... Ona, rzecz jasna, nie zgodziła się na to, a ów nakaz uznala za próbę oceniania sztuki. Ale przy okazji tej batalii o „Bożą podszewkę”, niemal nie straciła wiary w sens swojej pracy. Na szczęście, niepowodzenia zawodowe rekompensuje jej niezwykle udane życie osobiste.

Złapany na influmin

Izabella Cywińska nigdy nie ukrywała, że to ona „ustrzeliła” swojego obecnego męża; świetnego aktora Janusza Michałowskiego. Oboje mieli już wtedy za sobą po jednym nieudanym małżeństwie. Ona znalazła się w dołku psychicznym. Miała dosyć przelotnych miłości i tęskniła za prawdziwym mężczyzną. Takim na całe życie. Przypadek sprawił, że na jej drodze stanął właśnie On.

Najpierw zafascynowało ją jego aktorstwo, potem zobaczyła w nim interesującego mężczyznę. Poznali się, oczywiście, w pracy. Ona akurat reżyserowała „Dni

Turbinów” Michała Bułhakowa w Teatrze Polskim w Poznaniu, a on był jednym z „jej” aktorów. Któregoś dnia Janusza dopadła grypa. Wtedy Izabella powiedziała, że ma w domu świetne lekarstwo na wszelkie przeziębienia -



influmin. Od tamtej pory został u niej. Razem z influminem... Są już ze sobą dwadzieścia pięć lat.

Spięcia w pracy

Przyszło im nie tylko żyć pod jednym dachem, ale także razem pracować. Los chciał, że niemal połowa bogatej twórczości aktorskiej Janusza wiąże się z reżyserią Izabelli. Żeby było dowcipniej, on twierdzi, że najbardziej lubi pracować z mężczyznami. Naj-

wyrażniej więc Izabella stanowi tu wyjątek od reguły.

Osoby, które dobrze znają i ją, i jego, mówią wprost, że Janusz w życiu prywatnym jest dokładnie taki sam, jak sędzia, którego grał w serialu „Boża podszewka”.

Czyli nieśmiały, niezdecydowany, zagubiony, mało mówny. Ale tylko do czasu, bo w przełomowych momentach też umie pokazać, co naprawdę potrafi.

Jednak w ich wspólnym domu niepodzielnie rządzi Izabella, i to ona podejmuje większość rodzinnych decyzji. Rozpiera ją dynamizm, nie lubi zastój. Jest impulsywna, w ułamku sekundy reaguje na wszelkie sytuacje. I to zarówno w czynie, jak i w słowie. W przeciwieństwie do męża, który działa z namysłem, myśli szybko, a decyzje podejmuje odważnie, czasem nawet pochopnie. Jako kierowca czę-

sto balansuje na granicy bezpieczeństwa - wtedy mąż najzwyczajniej w świecie boi się o nią...

- *W życiu prywatnym nieśmiały - co to schowałby się najchętniej w mysią dziurę - powiedział w jednym z wywiadów o swoim mężu Izabella Cywińska. - Jednocześnie jest niezwykle odważny, mocny w robocie. Wie, czego chce. Jeśli trzeba, potrafi dominować nad zespołem, domagać się swego, ma dużą siłę przebicia...*

Słowem, w pracy Janusz Michałowski jest raczej trudnym partnerem.

- *Podczas prób, kiedy wszystko się rodzi, dochodzi między nami do ostrej spięć - nie kryje Izabella. - Zarzekamy się wtedy oboje, że nigdy więcej nie będziemy wspólnie pracować. Mocne postanowienie pryska, gdy wszystko kończy się satysfakcją, premiera jest udana. Wtedy zapominamy, co było po drodze, kipiło w środku.*

Mimo wszystkich potyczek, lubią ze sobą pracować.

- *Mam do Janusza wielkie zaufanie, bo wiem, że wszystko wykonuje z pełnym oddaniem, uczciwością - podsumowuje Izabella. - Dlatego wracamy do siebie. I gdy biorę tekst do ręki, zaraz jakaś rola mi się z nim kojarzy, wręcz szukam jej dla Janusza.*

W królestwie lamp naftowych

Izabella Cywińska i Janusz Michałowski mieszkają w królestwie lamp naftowych. Oryginalne okazy oświetlają wszystkie pomieszczenia - pokoje, kuchnię, a nawet przedpokój i łazienkę! Te lampy to cała miłość Janusza. Izabella, która zbiera jedynie książki, nie wtrąca się w to jego niecodzienne hobby. Potrafi jednak razem z nim cieszyć się z nowej zdobyczy, gdy z przyniesionych kawałków rodzi się piękna całość. Ale nigdy nie udało się jej namówić go - gdy odczuwali braki finansowe - do sprzedania któregoś z tych lamp. To dla niego lokata uczuć.

W domu starają się nie wracać do spraw zawodowych. Janusz umie, w przeciwieństwie do

Izabelli, wyłączyć się z biegu zdarzeń, posiedzieć z ulubionym kotem Bułatem, popatrzeć przez okno, oddać się refleksji. Dzień temu i ona przy nim wypoczuwała.

Dużą wagę przywiązują do wspólnych posiłków, celebrują je. Gotowanie to jego domena, ona robi - co często podkreśla - za podkuchenną. Ale to ona codziennie wstaje o świcie i idzie po świeże bułeczki i przynosi gazetę. Mimo upływu wielu lat, wciąż lubią, kiedy są razem. Sama...

Na przyjęcia i bankiety Izabella zwykle chodzi sama, bo Janusz ich nie cierpi. Na zewnątrz więc pani reżyser jest „kobietą samotną”. Za to „w środku” nic jej do szczęścia nie brakuje. Przeszło ją irytować nawet to, że Janusz nieustannie gubi klucze i nie rozróżnia jej licznych ciotek i wujków. Czas pokazał, że to mężczyzna jej życia.

MAREK ANTONIEWICZ